**№ 139.** **Warszawa, Czwartek 14/26 Maja** **Rok 1859.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 koniejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

# KRONIKA
## WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80, kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Jana Papieża i Bedy Kapłana.
Wschód słońca o g. 3 m. 52.—Zach. o g. 8 m. 3.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 22
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 5.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Dyrektor instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa.* Zawiadamia niniejszém tych wszystkich uczniów Instytutu, którzy po ukończeniu praktyki gospodarskiéj i po dopełnieniu przepisanych formalności nabyli w tym roku prawa do składania examinu praktycznego, iż tenże examin rozpocznie się z dniem 6 czerwca r. b. i odbywać się będzie przez następne dnie po sobie idące; na ten więc termin każdy z powyższych uczniów przybyć powinien do Marymontu, w przeciwnym razie utraci prawo do składania tegoż examinu.— Marymont d. 11 (23) maja 1859 r.— Radca stanu *Zdzitowiecki.*— Sekretarz instytutu *Erlicki.*

*Magistrat miasta Warszawy.*—W rozwinięciu postanowienia Rady administracyjnéj Królestwa z d. 18 (30) października 1857 r. oraz w zastosowaniu się do reskryptu Kom. Rz. S. W. i D. z d. 4 (16) maja r. b. Magistrat w dalszym ciągu ogłoszenia swego z d. 28 stycznia (9 lutego) r. b. podaje do wiadomości powszechnéj:

1) Że od dnia 1go czerwca r. b. przy stanowieniu taxy na mięso wprowadzonym będzie podział onego na gatunki, z oznaczeniem ceny zastosowanéj do gatunku czyli wartości mięsa.

PODZIAŁ MIĘSA NA GATUNKI.

*Mięso wołowe dzieli się na trzy gatunki;*

*do gatunku 1go należą:*

Krzyżowa górna, (część zewnętrzna); zrazowa (część wewnętrzna); łojowa v. łojówka;

*do gatunku 2go należą:*

Skrzydło (część wewnętrzna); biodrowa sama; kotlet v. cienkie żebra; zbrzeżna zrazowa; plecowa v. łopatka; krzyżowa spodnia; mostek z grychtem;

*do gatunku 3go należą:*

Góra z paskiem środkowym; podgórnica; szponder od mostku i plecowéj; łatka v. szponder z dziurą; szponder poprzeczny od boku; kark; mięso od pręgi v. goleni; podgardle; kaptury z świeczką (część wewnętrzna) diafragma; ogon.

Kości które mają być odłączone od mięsa i oddzielnie sprzedawane nazywają się: *w gatunku pierwszym mięsa:* udowa zwana przez rzeźników rurą z jabłkiem, i kość krzyżowa nazwana kostkami z pieczeni krzyżowéj;—*w gatunku drugim:* kość karkowa i podbarcze, składające się z kości sprychowéj i łokciowéj, a nazwana przez rzeźników kością z pręgi;—*w gatunku trzecim:* goleń czyli kolana nóg tylnych.

*Mięso cielęce dzieli się na dwa gatunki następujące:*

*gatunek 1szy:*

Obie ćwiartki tylne z forszlakiem i nerkami.

*gatunek 2gi:*

Górka z części przedniéj; mostek; łopatki; karczek.

*Podział mięsa baraniego;*

*gatunek 1szy:*

Dyszek z forszlagiem część tylna.

*gatunek 2gi:*

Górka, mostek, łopatka, karczek.

*Mięso wieprzowe nie ulega rozgatunkowaniu.*

2) Mięso do cząstkowéj sprzedaży przygotowane, czy to w jatce czy w sklepie, ma być utrzymywane w przedziałach na każdy gatunek przeznaczonych nad któremi wywieszone być mają tablice ze stosownemi napisami, nad gatunkiem pierwszym koloru czerwonego z cyfrą rzymską I, nad gatunkiem drugim koloru niebieskiego z cyfrą rzymską II, nad gatunkiem trzecim koloru białego z cyfrą rzymską III.

3) Rzeźnicy nie mogą odmawiać kupującym sprzedaży takiego gatunku mięsa lub części i ilości funtów onego, jakie żądanem będzie, skoro tylko w jatce lub sklepie znajduje się.

4) Polędwica na żądanie ma być sprzedawaną częściowo funtami.

5) Żadne dokładki miejsca mieć nie mogą, a oddzielne kości i podroby, na które szczegółowe ceny w taxach przez magistrat ogłaszanych będą oznaczane, tylko na żądanie kupujących mają być dodawane.

6) Celem skontrolowania czy rzeźnicy kupującym wydali właściwy gatunek mięsa, ciż rzeźnicy obowiązani są posiadać i każdemu bez wyjątku kupującemu u nich mięso, dawać marki papierowe, na których zamieszczone mają być: u góry rodzaj bydlęcia z jakiego mięso pochodzi, to jest wołowe, cielęce lub baranie, niżéj cyfra rzymska oznaczająca gatunek mięsa I, II i III, w środku pierwsza litera imienia i całe nazwisko rzeźnika, u dołu numer jatki lub sklepu; dla prędszego zaś rozpoznania tychże marek, mianowicie przez nieumiejących czytać, marki te będą koloru odpowiedniego tablicom, o jakich wyżéj mowa, nad mięsem umieszczonym, to jest do mięsa gatunku pierwszego koloru czerwonego; do mięsa gatunku drugiego koloru niebieskiego; do mięsa gatunku trzeciego koloru białego.—W końcu magistrat nadmienia, że ceny tak mięsa jako też i podrobów i kości wszelkiego gatunku, oznaczane będą szczegółowemi taxami na czas właściwy stanowionemi i we wszystkich miejscach gdzie się sprzedaż odbywa znajdować się winnemi.—Prezydent, rzeczywisty radca stanu *Andrault.*— Naczelnik kancelarji *Luceński.*

— Z dniem 1szym czerwca b. r. prenumerata na dzieło p. n.: *Gawędy naukowe,* ś. p. Apolinarego Zagórskiego, *zamknięta* zostaje; poczem cena dzieła niewątpliwie podwyższoną będzie. Biletów dostać jeszcze można po rubli sr. dwa w xięgarniach: Gebethnera i Michała Glücksberga.

## Korrespondencja Kroniki.

*Kalisz, d. 16 maja 1859 r.*

Więc już nadchodzi ta chwila rozstania
Co w mojem sercu taki smutek czyni.
*z Rinaldiniego.*

*Ks. W.* Przesyłam wam o kaliszanie kilka słów pożegnania, w tym organie, w którym przed rokiem opiewałem życie Kaliskiego powiatu; korrespondent wasz, znika na czas jakiś z waszego horyzontu; jego dobre chęci i usiłowania przyjmowaliście z niezadowoleniem, w niewinnéj prawdzie szukaliście zarzutów, podział na koterje, który w jednéj korrespondencji wyraziłem, uważaliście za chęć z mojéj strony wyłączenia, podniesienia pewnéj warstwy ze szkodą drugich — nie chcąc zrozumieć właśnie, że przeciw tym wyłączeniom i odosobnieniu walczyłem. Słowem wszystko tłómacząc sobie na wspak, każde sumienne usiłowanie, każdy pogląd bezstronny, braliście za przedmiot waszéj niechęci. Ależ trudno bo i żądać czegoś innego! Kalisz przecież nieodrodna, a podobno najstarsza *kumoszka* ze wszystkich prowincjonalnych miasteczek, w oczach któréj korrespondent niepowinien być bezstronnym sprawozdawcą radości i dolegliwości — balów i pogrzebów, zbieraczem wypadków godniejszych uwagi w swojéj stronie i t. p.; w danym razie sędzią i krytykiem sprawiedliwym. Ale to *reklama sklepowa,* która wszystko co swoje, chwali: to trębacz najęty, co otrębuje same cnoty swojego zakątka.—Cnoty! Cnoty! O Jowiszu, Merkury, Wenus i Junono!

## KWESTARZ.
### OBRAZEK WIEJSKI.

(*Ciąg dalszy*).

— Zdechła? moje kochaneczki, bójta się Boga, a jéj co się zrobiło? — zagadały kobiety i kiwając głowami zaczęły się przyglądać krówce prowadząc daléj rozmowę:

— Mój Boże, ale jak ją to wysadziło?

— A jakie to było bydle poczciwe? jakie nie garne?

— Musiało biedziątko mieć jakieś wielkie bolenie, bo jak to nogami doły pokopało...

— Pewnikiem ją naraziło, albo...

— Ej! urzekł ktoś i jużcić, bo to nie jednemu w oczy wlazło, jaki taki pochwalił, a jak padło na zazdrośnego i w jakiéj niedobréj godzinie, to i niedziwota że zmarnowało się?

— A jużcić, a jużcić, pewnikiem urok.

— Ale biedna Basia, biedna Janowa, bo to cała ich chudoba, cały majątek, a bydle łatwo utracić, ale przyjść do niego, co to trzeba turbacji, co frasunku, co zabiegania przez cały rok i więcéj.....

— Ej! moja kumo, — odrzekła jedna z kłócących się kobiet wzdychając do swojéj przeciwniczki, — przy gospodarstwie to jeszcze jako tako można się poratować, kiedy nieszczęście padnie na człowieka, ale na komornictwie jak Janowa z Basią, to i czegóż tu chycić się? Czy to co zasieje, czy zbierze co? Co zarobią ręce to gęba zje i jużcić, a brzucha byle czem także nie zbędzie.

— Oj! prawda, prawda, — odezwała się Wawrzkowa, — ciężko, strasznie ciężko bez kawałka roli.

— No, no, nie płacz Basiu, — odezwały się kobiety zwracając się ku ciągle płaczącéj dziewusze, — zdaj to wszystko na Boga, zmartwieniem nic se nie przywabisz, a ino zdrowie se odejmiesz; nie płacz moje dziecko, i tuląc, gładząc po głowie i twarzy, cieszyły jak umiały kobieciska biedną płaczącą dziewoję.

— O! moja Marcinowa, — łkając odezwała się Basia, — cóż ja se teraz poczne uboga sierota?... matusia ciągle chorzy, ino mlekiem żyli od wiśniochy... małem cielęciem kupiliśmy ją od żyda... nie przymierzając nikej dziecko wypielęgnowaliśmy od maleńkiego... od gęby odejmowaliśmy sobie wraz z matusią, aby ino ona miała swoją wygodę... to też rosła tak ładno, tak galanto, tak znała nas oboje, tak rozumiała każde nasze zawołanie, że człek zabaczał że to bydle, inó nieraz duchem mu się zdawało, że ta bez Boskiéj obrazy, trzeci człek jest między nami w chałupie. A teraz cóż ja uboga sierota poczne... bez wiśniochy?... co matusia jeść będą?... oni ciągle z choroby w łóżku... o mój jedyny Boże!..

Kobiety wzdychając, znowu chciały pocieszać, ale w sieni dał się słyszyć za rozmawiającemi głos suchy, częstym przerywany kaszlem i z ciężkością wymawiający wyrazy.

Nową tą osobą, była Janowa matka Basi. W starym zabrudzonym, do połowy podartym kożuchu, z owiązaną głową w kawałek pstréj chustki, z pod któréj wysuwały się kosmy siwych włosów, blada, wychudzona, trzęsąca się z osłabienia, stała w progu jedną ręką o kij, drugą o drzwi wsparta.

— Basiu! i czegóż płaczesz? — mówiła Janowa wolnym głosem, — mnie święta ziemia nie długo weźmie do siebie, to już ino o siebie będziesz się frasowała. — Bez wiśniochę straciłaś se wiano, ale ci została poczci-

A więc bywajcie zdrowi na czas niejakiś; pozwólcie mi odetchnąć nieco, pozwólcie abym dotrwał w niezależnem mojem stanowisku, i czekał na sposobną chwilę pogawędzenia znowu z wami o tem mieście, o téj stronie, którą z serca kocham i pragnąłbym jak najczystszego jéj postępu i pomyślności pod każdym względem.

Zakończając dwuletnie moje funkcje korrespondenta w dwóch organach z czasowym urlopem redakcji, dozwólcie, że podzielę się jeszcze garstką miejskich i wiejskich nowinek.

W Kaliszu pustki—maj wypędza wszystkich na wieś na koncerta słowików, na mleko, maślankę, zdrojową wodę i gościnne progi rolników. Hotele puste. *Lewin* przywdział grubą żałobę. W sklepach są kupcy sprzedający, ale brak kupców nabywających. Przybyli też jacyś sztuczni jezdcy, dokładają usiłowań, aby zabawić sumiennie, ale dalibóg nie zrobią fortuny!

Nie odrzeczy też wzmianka o nowo założonym zakładzie krawieckim, przy dawno reputowanym handlu sukna pp. Gębickiego i Gurowskiego. Brak był tego widoczny w Kaliszu, a dziś przy rzetelności, doborze pięknych towarów i akuratnem wykończeniu obstalunków, co panowie ci wzięli sobie za godło, wielkie acz na pozór małoważne, przyniesie dla okolicy korzyści — uwalniające nas od zdzierstwa tandeciarzy i sprowadzanych z Wrocławia daleko drożéj ubiorów. Dla tego należy im się za te szczere podziękowanie. Święty Jan zbliża się— niezawodnie będzie to jeden z pamiętnych i posępnych świętych Janów w Kaliszu, kapitały *rara pheonix*........

Jeden nawet z dowcipnych właścicieli hotelu powziął myśl wielce praktyczną, urządzić w bramie hotelowéj w czasie święto-jańskich tranzakcji barjery, jako rodzaj małych forteczek dla dłużników od wierzycieli! Nie będzie więc czasu i usposobienia myśleć o zabawach.

Jednakże są u nas ludzie z głową i sercem, którzy z całą sumiennością i prawdziwem poświęceniem myślą o wydobyciu współrolników z rąk lichwiarzy.

Na ostatniem zebraniu oddziałowem agronomicznem w Zborowie, W. Józef Jabłkowski z Cielc bez względu na wątpliwe z początku rezultaty, oświadczył, iż jest gotów firmą i pieniędzmi przyjść w pomoc zamierzonemu kantorowi *informacyjno-komandytowemu*, na wzór istniejącego już w Płocku, a zarazem pan *August Repphan*, pomimo własnych rozgałęzionych interesów, przyrzekł pieniędzmi i firmą poprzeć to przedsiewzięcie, które po uzyskaniu sankcji od dobrotliwego rządu zdaje się, że niewątpliwie wejdzie w wykonanie. Cześć ludziom, co szlachetnym, bezinteresownym czynem, myślą tak zbawienną chcą się przysłużyć współobywatelom.

Tą piękną nowiną żegnam was raz jeszcze o kaliszanie! a wy o *nadobne* kaliszanki, jeżeli wam się zdaje, żem czasem za ostro sądził, przebaczcie mi „ażeby i wam przebaczono.“ — Nie tylko was przepraszam, ale modlić się za was będę, nawet w Andaluzji, krainie *pięknych kobiet*, żeby niezamężne wzorowych dostały mężów; zamężne miały spokój i zgodę domową; mamunie pociechę z córeczek; córki i mężatki możność niewyczerpanego czerpania w kieszeni tatuniów lub mężulków na tualety najświeższe z pół lub całemi krynolinami— co mi zresztą wszystko jedno! Ciocie.... ale przy krynolinach, jako kwestji już zupełnie zużytéj i przy *zacnych ciociach* jako........ składam korrespondenckie pióro stalowe—i

Bądźcie zdrowi, jeszcze raz,
Raz ostatni, chwila, dwie—
I nie ujrzę więcéj was
I wy nie ujrzycie mnie
Może do widzenia!....
Bądźcie zdrowi jeszcze raz
Raz ostatni, chwila, dwie.....

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## A N G L J A.

*Londyn 19 maja.* J. K. M. obchodziła dziś 40-letnią rocznicę urodzenia. Londyn i dwór przybrały uroczystą powierzchowność. W dniu wczorajszym królowa przyjmowała hrabiego Persigny, nowo-mianowanego posła francuzkiego.

— Na zapytanie, czy węgiel kamienny należy do kontrabandy wojennéj, rząd jeszcze nic nie odpowiedział. Zdaje się, że chce milczeniem pominąć tę kwestję, a żeglarzom pozostawić działanie na własną odpowiedzialność. — Adwokat koronny zawiadomił wszystkich właścicieli okrętów, że uzbrajanie okrętów transportowych i prowianckich dla rządu francuzkiego, byłoby obrazą neutralności.

— W samym Woolwich dziennie zgłasza się do służby morskiéj po 200 młodych ludzi, a we wszystkich portach zawerbowano już około 20,000. — Do ogromnego młota w działolejni Armstronga ulano teraz kowadło, ważące 45,000 funtów.—Wczoraj odpłynął z Woolwich do Malty transportowy parowiec *Queen* z 2000 beczek prochu, i innemi materjałami wojennemi. Dzisiaj *Peninsula* płynie z podobnym ładunkiem do Gibraltaru. Giserniе leją dziennie 16,000 kul do dział ciężkiego kalibru, a i tak powiększać mają ich działalność.

*Londyn 20 maja.* Dzisiejszy *Times* powiada, że w dniu 1 czerwca nowa Izba niższa wybierze swego mówcę czyli prezesa. Ciż po dzień 7 odbierać będą przysięgę, a w dniu 7 odczytaną zostanie mowa tronowa. Zdaniem *Timesa* dotychczasowy mówca i nadal pozostanie.

*Londyn 21 maja.* Dwór udaje się na wyspę Wight do Osborne, gdzie xiężna Pruska jest oczekiwaną.—Korpus inżynierji ma być podwójny.

*(Neue Preussische Zeitung.)*

— Czytamy w *Nordzie:*

Prassa angielska widocznie waha się w wyborze swéj sympatji. Dzienniki ministerjalne wdają się w insynuacje i krytyki najmniéj usprawiedliwić się dające. *Morning Herald* usiłuje stać się echem téj części stronnictwa niemieckiego, która w krucjacie przeciwko Francji upatruje spełnienie swych widoków reakcyjnych. Opinja publiczna w Anglji daleką jest jednak od popierania tych anty-liberalnych zamiarów, a niedawno odbyty meetyng w City, nie pozostawia najmniejszéj wątpliwości co do losu, jaki czeka gabinet Derbego za otworzeniem się parlamentu. *(Le Nord.)*

## A U S T R J A.

*Wiedeń 20 maja.* Według nadeszłych tu wiadomości z Zagrzebia dziś w nocy umarł tam Ban Jellaczyc fzm. Józef hrabia Jellaczyc de Buzim C. K. szambelan i radca tajny, ów sławny ban Kroacji, gubernator cywilny i wojskowy w Zagrzebiu, wódz naczelny w Kroacji i Sławonji, gubernator i jenerał głównodowodzący w Kroacji, Sławonji i Dalmacji, gubernator Fiume, i t. d., urodził się w r. 1801 dnia 16 października w Piotro Warażdynie. W r. 1810 utracił swojego ojca feldmarszałka porucznika Franciszka barona Jellaczyca de Buzim, i jakkolwiek wcześnie wstąpił do wojska cesarskiego, oddawał się naukom, odznaczał poetyckiemi utworami i już za młodu wróżył uzdolnionego officera. Najświetniejszą epoką jego życia były lata 1848 i 1849, w których na czele wiernych ludów południowych Węgier, przyszedł w pomoc zagrożonemu Monasze, zyskując sławę wojenną obok Windischgraetza, Radeckiego i innych. Dnia 20 kwietnia 1855 r. otrzymał dostojeństwo hrabiego. Umarł bezdzietnie, pozostawiając wdowę hrabinę Zofją z domu Stockau, damę pałacową Cesarzowéj. Zaślubiony był z nią od roku 1850.

W Węgrzech mianowano już dowódców do zebrać się mających korpusów ochotniczych. W Czechach utworzonym zostanie korpus strzelców, złożony z leśnéj służby. *(N. P. Z.)*

## F R A N C J A.

*Paryż 20 maja.* *Times* podaje jako rzecz pewną, że Cesarz francuzki incognito udał się do Rzymu i tam zabawił 24 godzin. Znając jawne życie Cesarza na placu boju, trzeba prawdziwie wielkiéj śmiałości, aby podobnemi bajeczkami nadużywać łatwowierności swoich czytelników. Ponieważ mowa o Rzymie, dodać winniśmy, iż w saméj rzeczy miała miejsce konferencja w Alessandrji między Cesarzem, xięciem Gramont i hrabią Cavour, aby zbliżyć Piemont ze stolicą apostolską. Wspominaliśmy nieraz o usiłowaniach tego rodzaju ze strony Cesarza francuzkiego. W obecnych mianowicie okolicznościach, wiele Cesarzowi na tem zależy, aby wojna nie zdawała się godzić pośrednio lub bezpośrednio na interesa Papieża. Xiąże Gramont wracając do Rzymu, ma zawiadomić Piusa IXgo o rezultacie konferencji w Alessandrji.

— Odmowa ze strony rządu angielskiego uznania narodowéj władzy w xięztwie toskańskiem, dostatecznie nam wyjaśnia intrygi gabinetu Derbego. Nalega on na wielkiego xięcia Leopolda, aby abdykował na rzecz swego syna, co gdyby uczynił, rząd angielski obowiązuje się otrzymać od wielkich mocarstw uznanie nowego wielkiego xięcia.

Hrabia Damremont, minister francuzki w Hanowerze, przybył za urlopem do Paryża. Łatwo

---

wość i ręce zdrowe. Jeżeli ci Matka Boska przeznaczyła być gospodynią, to se znajdziesz takiego, co cię weźmie z upodoby a nie z majątku. O mnie się nie frasuj, mnie już nie wiele trzeba ino dla duszy zbawienia i zmiłowania Boskiego, a dla grzesznego ciała czterech zbitych desek. Przy kapce mleka jeszcze byłby się człek trocha pokołatał po Bożym świecie, to i cóż z tego? Więcéj życia moje dziecko, to i grzechów więcéj, a i po cóż po próżnicy przyczyniać se, kiedy i tak będzie miał człek za co Bogu na sądzie ostatecznym odpowiadać?

— O! moja matusiu droga, — ściskając za nogi matkę, odezwała się z największą rozpaczą Basia, — a po cóż taką gadkę wywodzicie? Nie zważacie na siebie, to na mnie zważajcie... to nadenną miejcie ulitowanie. Wam da Bóg jeszcze zdrowie dla mnie biednéj sieroty, bo co jabym poczęna sama na swiecie? O! mój Boże, Boże, o moja matusiu...

Daléj już nie mogła mówić biedna dziewoja, wzruszenie zanadto było silne, i tylko na płacz i łkanie, i na słowa zdobyć się mogła. Ściskała więc nogi, całowała, jakby uprosić chciała matkę, żeby ta niéj została jeszcze na ziemi, a kobiety z czułością poglądały, i nie w jednem oku łza prawdziwego żalu błyszczała.

— Moja Basiu, — odezwała się Janowa, — moje kochane dziecko, Bóg mi dał cię jedną, jak jedno słonko na niebie, i dla tego uproszę se łaski dla ciebie, u cudownéj Matki Boskiéj Częstochowskiéj. Ino nie płacz i nie przypuszczaj se niczego złego do głowy, bo jak dziecko płacze, to matce jakby kto żaru sypał na serce, a ino włóż rękę w gorący popiół, to zobaczysz jak to zaboli, a cóż dopiero serce.

— Oj! prawda, prawda, potwierdziły wzdychające kobiety, — nikt tak tego nie wie co dziecko znaczy, ino jedna matka najlepiéj.

— No, chodźcie matusiu do izby, — odezwała się Basia obcierając łzy zapaską i ujmując matkę pod rękę, — chodźcie bo na dworze zimno to może być wam z jaką przeszkodą, już nie będę wiśniochy płakać... i w tem miejscu aż głos zadrżał biednéj dziewusze, co tak starała się przytłumić, wydzierającą się chęć płaczu, ale zwycięzywszy sama siebie po małéj przerwie mówiła daléj:— bo to takiego bydlęcia już więcéj nie znajdzie......... żeby ta nie wiem wiele bydła było na pastwisku, to ja inom się pokazała..... już ci ona jest przy mnie, owąchała mnie, i daléj do zapaski, czy jéj co nie przyniosłam......

— Prawda moje kochaneczki, —odezwała się matka — było wyjrzę bez okno, a ona chodzi po błoniu z drugiemi, ja zawołała „dio wiśniocha bdio“ jużcić zaraz się obejrzała i leci do człeka, nikiej pies, nikejby rozumiała co człek ma w pomyśleniu.

— O! bydle, moje sąsiady, — odezwała się Wawrzkowa, — to niejedno lepsze jest od człeka.

— Co nie ma być, a ino, a ino, — potwierdziły drugie.

— Kiedy była jeszcze cielęciem, —odezwała się Janowa drżącym głosem od wzruszenia to kaj my, tam i ona... my robiewa co na ogrodzie albo przy chałupie... jużci ona tudzież i buczy, jakby się człekowi opowiadała... że jest przy nim... Janowa w tém miejscu otarła łzy spływające jéj po policzkach.

— Moje bydlątko, — odezwały się ze współczuciem kobiety—jak to i w niemém stworzeniu jest pochlibstwo — mój Boże— jak tu nie lubić...

— A pamiętacie matusiu, —przerwała Basia—w żniwa, kiedyśwa zaturbowali się o nią wtedy co zginęła?

się domyślać, iż postawa nieprzyjazna dla Francji, jaką przyjęło to małe państwo niemieckie, jest powodem czasowego usunięcia się reprezentanta francuzkiego.

O Niemczech tymczasem różnorodne kursują sprzeczne z sobą pogłoski. Zdaje się jednak, że w téj chwili prawdopodobne jest zbliżenie się Pruss do Austrji i małych państw niemieckich. Z jednéj i drugiéj strony robią się koncessje. Propozycja Hannoweru będzie zmodyfikowaną, mobilizacja armji obserwacyjnéj rzeczywiście będzie miała miejsce, wojska jednak niemieckie nie staną nad granicą Francji, lecz zajmą garnizony w Kolonji, Moguncji, nawet w Kassel, Wejmarze i t. p. Przy tem ma wyjść oświadczenie najsolenniejsze, że zebranie tych sił nie ma wcale agressyjnego charakteru. Co do organizacji korpusów Związku niemieckiego, to takowa nie jest dokonaną jeszcze, lecz wkrótce to nastąpi, po uchwaleniu ostatnich rozporządzeń militarnych.

— Niektóre dzienniki wymieniły pana Hübnera jako następcę pana Rechberga przy sejmie frankfurtskim. Pogłoski to przedwczesne, gdyż nic jeszcze w tym względzie nie postanowiono. Wczoraj p. Hübner miał wyjechać z Wiednia, udając się do Bruxelli, gdzie przybywa jego rodzina. W salonach dyplomatycznych utrzymywano, iż zostać ma ambassadorem w Londynie; to ostatnie przypuszczenie jest prawdopodobniejsze od pierwszéj pogłoski. — *Patrie* doniosła, że całe ciało dyplomatyczne znajdowało się na ślubie panny Hübner. To nie prawda, gdyż był tylko minister niderlandzki, wszyscy inni zaś byli nieobecni. Lord Cowley, który miał być świadkiem, wymówił się słabością, przysyłając na swe miejsce pana Mérode. Innemi świadkami byli pan Drouin de Lhuys i xiąże Cazes. Mówią, że Cesarz miał obiecać panu Hübner, że incognito do Paryża na ślub jego córki przybędzie, lecz ofiary téj p. Hübner nie przyjął. Cesarzowa bardzo piękny podarunek przesłała nowo-zamężnéj.

— Wczoraj margrabina Villamarina, żona ministra sardyńskiego, oddała Cesarzowéj w Tuileriach ogromny prześliczny bukiet, ofiarowany przez najznakomitsze damy genueńskie. Do bukietu załączony był następujący adres:

»Niech Wasza Cesar. Mość, która podzielasz wspaniałomyślne uczucia swego dostojnego małżonka, przyjąć raczy kwiaty, któremi chcianoby zasłać jego drogę, jako symbol nieśmiertelnych kwiatów, któremi historja uwieńczy skronie jego i Waszéj Ces. Mości,—kwiatami, które będą najpiękniejszym klejnotem w dziedzictwie ich syna.«

Adres następną ma datę:

»Genua, w najszczęśliwszy dzień przybycia Jego Cesarskiéj Mości Cesarza Napoleona IIIgo do Włoch, d. 12 maja 1859 r.«

— Za kilka dni armja włoska liczyć będzie 70 do 80 baterji artylerji, nie licząc w to artylerji gwardji. Kiedy ta armja przystępuje do energicznego zaczepnego działania, we Francji gotują się również, aby stawić czoło wszelkim mogącym zajść wypadkom. Pozostałe w kraju siły rozdzielają się na trzy armje: paryzką, wschodnią i południową. *(Le Nord i Ind. Belge.)*

N I E M C Y.

*Monachjum 19 maja.* Do fortecy Landau przybędzie 10,000, do fortecy Germersheim 8,000, a fortecy Ulm 6,000 Bawarów. Z każdą godziną załoga cała czeka rozkazu wymarszu.

*Karlsruhe 20 maja.* Słychać, że wojska Badeńskie wkrótce obsadzą granicę Nadreńską od Karlsruhe przez Rastatt aż do Kehl.

*Lipsk 20 maja.* Na królewsko-saskiéj zachodniéj kolei żelaznéj wstrzymaną zostaje z dniem 23cim b. m. do końca b. m. przesyłka pakunków, z powodu zamówienia pociągów dla przewozu wojsk austrjackich do Tyrolu.

*Köthen 18 maja.* W wykonaniu uchwały związkowéj, dla postawienia kontyngensu Xięztw Anhalt Dessau i Köthen wzraz z rezerwami na stopie gotowości wojennéj, zwołano obowiązanych do służby wojskowéj na dzień 20ty b. m. W Bernburg już dawniéj to uczyniono.

*Hamburg 20 maja.* Na wyspie Steinwader leżącéj pośrodku rzeki Elby, ma być usypany wał dla obrony. Już w roku 1848 znajdowała się tamże baterja nadbrzeżna. *(Neue Pr. Ztg.)*

P R U S S Y.

*Berlin 21 maja.* Oświadczenie przez posła pruskiego złożone, na onegdajszém posiedzeniu zgromadzenia Związkowego, w przedmiocie znanego Hanowerskiego wniosku o wystawienie armji obserwacyjnéj w wyższych Niemczech, brzmi jak następuje:

Już na tém samém posiedzeniu, na którém wniosek król. Hanowerskiego rządu przedstawionym został, poseł z polecenia swojego rządu, stanowczą założył przeciw niemu protestację i przy niéj najzupełniéj obstaje. Ze względów formy, niby rząd pruski nie miał do zarzucenia, gdyby wniosek Hanowerski na drodze porządkowéj komitetowi wojennemu był przesłany. Prussy udzieliwszy wielokrotnie swoim niemieckim sprzymierzeńcom określone i uzbrojeniem na większą skalę poparte zapewnienie, iż w razie potrzeby z całą swą siłą, o wiele wyżéj nad zobowiązania związkowe do obrony bezpieczeństwa i niezależności Niemiec wystąpią. Rząd Jego Kr. Mości ma prawo ze względu na wyjątkowe położenie innego niemieckiego państwa skutkiem wojny włoskiéj, tém bardziéj po innych państwach niemieckich oczekiwać, aby mu inicjatywę potrzebnych wojskowych rozporządzeń pozostawiły. Na téj tylko drodze, można osiągnąć jedność niezbędną do pomyślnego ukończenia sprawy. Przeciwko wszystkim, wypadki uprzedzającym i zakres prawa związkowego przechodzącym wnioskom, na które rząd Jego Kr. Mości zgodzić się nie może, zawsze z równą energją wystąpić, z żalem prawdziwym zmuszonym się czuje.

Odesłanie wniosku do komitetu wojskowego, który wyłącznie ma prawo o tem zdawać sprawę, nastąpiło za jednomyślną zgodą. *(N. P. Z.)*

— Ustąpienie hr. Buola jest czynem dokonanym, jego następca mianowany. Czekajmy co zbuduje. W każdym razie, chce czy nie chce, hrabia Rechberg musi zrzec się wszelkiego stawianego oporu przewadze pruskiéj w Niemczech; stan przeto obecny zmienić się musi, a małe państwa posłuszne interessowanemu i niebezpiecznemu ciśnieniu, albo kierujące się błahemi widokami, nie mogą już narzucać prawa wielkiemu niemieckiemu mocarstwu.

Cóż wynikłoby w istocie z tego, gdyby wniosek Hannowerski odesłany do rozpoznania kommissji, otrzymał większość głosów państw drobnych, większość złożoną z obu Hessji, z xięztwami Nassau, Oldenburg i t. d. Państwa te chcą wystawić 220,000 ludzi, licząc już w to Bawarję; 100,000 Austrjaków połączyłoby się z niemi—więc te 300,000 ludzi, z których trzecia część już zajęta wojną przeciw Francuzom, miałyby stanowić korpus obserwacyjny nad Renem. W dniu, w którym ta mocja byłaby przyjętą, Prussy jedną tylko rzecz uczynićby mogły, jeżeli nie chcą stać się satellitami Austrji, a tą jest odłączenie się od téj większości.

Mówią zawsze, że Francja pracuje nad rozsiewaniem niezgody pomiędzy członkami Związku Niemieckiego—czyż i ona natchnęła ów wniosek Hanowerowi?

— J. Kr. Mość już wrócił. Na bahnhofie spotkała go rała rodzina, wysocy dygnitarze, jenerałowie i tłumy ludu. Przywitawszy się najserdeczniéj z wszystkimi, Jego Kr. Mość sześcio-konnym powozem udał się do Charlottenburga.

Jutro z rana Jéj Kr. Wys. Xiężna Fryderykowa Wilhelmowa, opuści Berlin i pojedzie przez Antwerpję do Osborne, w towarzystwie hrabiego i hrabiny Perponcher, oraz innych dam swojego orszaku. *(Le Nord.)*

W Ł O C H Y.

— O rozprawie pomyślnéj dla oręża francuzkiego na prawym brzegu rzeki Po, w Montebello i Casteggio, nie mamy jeszcze bliższych szczegółów, prócz zamieszczonéj onegdaj depeszy telegraficznéj.

W pewnym związku z powyższym wypadkiem zostaje raport zamieszczony w *Gazecie wojskowéj wiedeńskiéj*, który każe nam się domyślać o zamiarach jenerałów austrjackich. Gazeta ta następujące przypuszcza dyllema: albo Austrjacy odniosą wielkie zwycięztwo pod murami Alessandrji, wtedy staną się panami okolic górnego Po, albo sprzymierzeni staną się zwycięzcami nad brzegami Mincio, dla zajęcia Mantui, klucza dolnych okolic téj rzeki. Otóż gdy pierwsza część tego dyllematu rozwiązaną została w sposób negatywny w bitwie pod Montebello, wynika ztąd, że armja austrjacka poświęcając Lombardję i Medjolan, oczekiwać będzie na wojska sprzymierzonych w stanowiskach ufortyfikowanych, które tworzą Mantua, Verona, Peschiera i Legnano. Przybycie wojsk toskańskich, zapewne przyspieszy to wsteczne poruszenie.

— Według nadeszłych urzędowych depeszy do Paryża, marszałek Baraguay d'Hilliers posuwa się naprzód przeciw nieprzyjacielowi. Wszystko każe się spodziewać, iż wkrótce nastąpi ważna rozprawa. Skoncentrowanie sił austrjackich oko-

---

— O moje dziecko—pamiętam—bo to moje sąsiady — oboje z Basią byliśmy na pańskiem, a wiśniocha nie wiem czy miała ze dwadzieścia niedziel na drugi rok. .

— Ej nie miała, — przerwała Basia — bo jéj we trzy niedziele po świątkach dopiero się rok skończył, a wtedy od rzeczułek żęliśmy żyto.

— A tak—tak—potwierdziła matka,—stara głowa to już wszyćkiego dokumentnie pamięcią uchwycić nie może.

— Nie dziwota—przerwała Wawrzkowa,—bo frasunek to zjada wszyćko i rozum i pamięć i weselenie się, nikéj nie przymierzając człowiek kiedy głodny, co byle czém aby ino żywota poprawić.

— Otóż moje somsiady — na wpół z płaczem zabrała głos Janowa, — my w polu, a pastucha, zwyczajnie jak pastucha, bydło swoją drogą, a on swoją...

— Bo co nie swoje, to człeka nie boli.

— Tak wiśniocha odłączyła się od gromady, i poszła do doma, jak nas nie znalazła, daléj w pola, my wracawa, wiśniochy nie ma, szukawa, chodziwa, gdzia ta, ani słychu, ani widu.

— Woława na wszystkie strony, — dołożyła Basia, — bdio, bdio, bdio... a tu jéj nikaj... ani uświadczy.

— Takeśwa się ogromnie zafrasowali, ale zdaliśwa się na wolą Boga. Aż tu wedle północka...

— Ej! co gadacie, — poprawiła Basia, — już na dzień kurzy piali...

— Tak, tak, już nadedniem, bośwa całą noc spać nie mogli...

— Co nie ma być? w takiéj okazyi, to się wszystkiego odechciwa,— przerwała jedna ze słuchaczek.

— Otóż zda mi się słyszyć, jakby beczenie bydlęcia pod chałupą, daléj ja na dwór, Basia za mną, patrzewa, a tu rychtyk wiśniocha stoi... i buczy...—i w tem miejscu biedne kobiecisko, rozśmiało się niby radosnem ożywione wspomnieniem, ale pomieszanem z taką boleścią obecnéj chwili, że choćbyś człowieku nie wiedział o co rzecz idzie, abyś tylko miał serce, to byś się rozpłakał tyle było smutku, w tym nienaturalnym w łzy się rozpływającym śmiechu.

U kobiet téż zaraz wydobyły się z piersi westchnienia czułego współczucia, łzy pokazały się w oczach, a Basia z głośnym płaczem rzuciła się w objęcia matki i łkając mówiła:

— Matusiu! moja droga matusiu, już dajcie pokój takiem rozgadkom... bo mi tak serce ściska... tak mi... o Boże...

— Moje dziecko... moja Basiu — tuląc do piersi głowę córki, odezwała się matka, starając się ją pocieszyć, ale po pierwszych słowach głosu jéj zabrakło, i rozpłakała się jak dziecko, jak człowiek co już stracił nadzieję. I przez małą chwilę, słychać było tylko płacz ludzki... W krótce tuląc się wzajemnie w objęciach, biedne poszkodowane, zajęte więcéj stratą krowy jakby jakiéj przyjaciołki, a nie przedmiotu kilkadziesiąt złotych wartującego, weszły do izby. Basia przechodząc sienią obok zdechłéj krówki, zasłoniła oczy, zapłakała, jakby nie mogła znieść tak bolesnego widoku, i na pół z płaczem odezwała się:

— Ja matusiu pójdę do *ujka*, niech ta z wiśniochą zrobią co wypada, bo mnie póty oczy nie zaschną od płaczu, dopóki poglądać będę, po takiem nam nieszczęściu.

I nie długo Basia otulona w białe zawicie, posuwała się drogą do chałupy ujka, a kobiety obcierając oczy, ruszyły swoją drogą.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

ło mostu Stella i między Broni i Stradellą, wskazuje prawdopodobieństwo bitwy niedaleko od Placencji.

— Po dzień 18 b. m. nie znajdujemy w *Gazecie Piemonckiéj* urzędowych buletynów z teatru wojny, za to w *urzędowéj Medjolańskiéj* gazecie, czytamy list wielce interesujący, z którego ustęp zamieszczamy: »Napoleon III — mówi owa *Gazeta* — przybył do Alessandrji, a od tego czasu nieprzyjacielskie demonstracje nie ustają na całéj linji. Są to małe starcia przednich straży, armata bardzo mały ma w nich udział, ochraniając się do lepszéj okazji. Kawalerja austrjacka wielkie oddaje armji przysługi, okazując się godną swéj renomy. Linję strategiczną Dora Baltea opuścili Piemontczycy, moglibyśmy więc łatwo ją zająć, ale to nie przyniosłoby żadnego pożytku; daleko lepiéj trzymać się z dala od nieprzyjaciela, zajmującego obadwa brzegi rzeki Po i czekać na niego na płaszczyznach, które tyle razy były fatalnemi dla Francji.

W Gravellone, Cava i Mortara postępują roboty dla ufortyfikowania stanowisk. Rozkazem mera Mortary, kawalera Gagliardi, wezwani zostali wszyscy mieszkańcy Lomellino, aby wzięli udział w tych robotach. W prowincji Lamelliny i Novary, organizuje się junta tymczasowa rządowa i składa się z osób największy wpływ mających.— Szwajcarowie powołani do pilnowania neutralności swych granic, jednozgodnie z nami działają, okazując religijną cześć dla szanowanych zawsze przez Austrję traktatów obowiązujących.

Xiąże Nassauski przybył do obozu. Zostaje on przy sztabie głównym. Xiąże ten oświadczył izbom swego kraju, iż pragnie walczyć za wielką sprawę ojczyzny niemieckiéj, która jest jedną i tą samo nad brzegami Renu i Po. Xiąże Lippe Schaumburg gotuje się także do wstąpienia w szeregi naszéj armji.“

— Piszą z Alessandrji pod dniem 15tym maja do *Daily-News*: Pułkownik otrzymał rozkaz od jenerała Zobel, aby uczynił rekonesans niedaleko Tortony. W tym rozkazie było mu polecone, aby zebrał z kilkunastu wieśniaków piemonckich i kazał im iść odważnie na czele swego oddziału, aby tym sposobem zamaskować swoje poruszenia. Piemontczykowie zagrożeni przez nieprzyjaciela, zmuszeni byli strzelać do swych nieszczęśliwych ziomków, którzy padając pod strzałami, wydawali okrzyki: *Niech żyją Włochy!* Fakt ten nie ulega wątpliwości, sam widziałem, mówi korrespondent angielskiego dziennika, jedną z tych ofiar.

— Piszą z Neapolu pod dniem 14tym b. m. do *Gazety Lyońskiéj:*

Agonja króla ciągnie się daléj; raz zdrowie jego się polepsza, to znów pogorsza, budząc obawy, bez żadnéj nadziei utrzymania króla przy życiu.

— W końcu roku przeszłego, jak donosiliśmy wybrano popisowych naprzód za rok 1859. W miesiącu styczniu b. r. bez względu na ten pobór, drugi uskuteczniono, a dziś zabierają się do trzeciego.

Uzbrojenia postępują z niesłychanym pośpiechem, a fortece i stolica tak są w żywność i ammunicję opatrzone, jakby miały wytrzymać oblężenie. Czy królestwo Neapolitańskie ma prowadzić wojnę? Królowa, jest duszą kierującą dziś wszystkiem, czyliż więc pragnie wystawić armję dla Austrji? Czyliż obawiają się tu jakiego napadu? *(Le Nord.)*

## Telegramy.

*Turyn* 22 *maja.* Wczoraj na krańcu lewego skrzydła. Piemontczycy pod dowództwem jenerała Cialdiniego sformowali przejście przez Sessję pod Vercelli. Wojska okazywały nadzwyczajny zapał, — odparto wroga, który pozostawił w naszem ręku jeńców wszelkiego stopnia, broń, konie, żywność i amunicję.

Buletyn urzędowy: Jenerał Cialdini chcąc opanować czoło mostu pod Vercelli na lewym brzegu i zasłonić budowę innego mostu na Sessji, kazał iść dwom kolumnom przez rzekę.

Pierwsza przeszła wpław pod Albano: napadnięta przez siły przemagające pod Villata, mężnie wytrzymała walkę i rozproszyła nieprzyjaciela, a następnie zajęła Borgo Vercelli.

Druga przeszła Sessję pod Capuccini Vecchii, natrafiła na dwie kompanije nieprzyjacielskie i zatrzymała się w tem ostatniem stanowisku. Straty nasze są lekkie, austrjackie daleko znaczniejsze.

*Turyn* 22 *maja* (rano). *Buletyn rządowy* wieczorny podaje nowe szczegóły o bitwie pod Montebello. Nieprzyjaciel stracił około 2000 ludzi w zabitych i rannych. Nowiny z Voghery nadeszłe téj nocy, donoszą, iż nieprzyjaciel cofnął się w zupełnéj rozsypce ku Stradelli. Wozy przepełnione rannymi i wojska w odwrocie przechodziły przez most pod Stellą.

Dowiadujemy się, że wojska modeńskie opuściły ostatniéj nocy miasto Aulla, zagwoździwszy armaty, a następnie cofnęły się do Fivizzano.

*Londyn* 22 *maja.* Wszystko każe się spodziewać, że usiłowania ministerjalnych celem utworzenia koalicji, zupełnie się nie powiodły. Głębokie nieporozumienie panuje w łonie gabinetu.

Zapewniają, że Prussy i Turcja w skutek ogromnego ciśnienia jakiego doznają, wezwały Anglję aby zakłęła burzę, któréj one powstrzymać nie mogą.

W pewnych sferach wierzą jeszcze w możliwość pokoju.

*Paryż* 21 *maja* (wieczorem). Dywizja Foreya która w dniu wczorajszym pod Montebello pobiła 15,000 korpus austrjacki liczyła 8,000 ludzi i pułk jazdy Sardyńskiéj. Austrjacy utracili cały swój materjał wojenny.

*Paryż* 22 *maja* (rano). Dzisiejszy *Monitor* podaje szczegóły o bitwie pod Montebello. Z wojsk francuzkich 500 do 600 rannych lub zabitych. Jenerał Beuret i komendant (szef batajlonu) Duché polegli; pułkownicy Lesparre, de Bellefond, Consiel Duchesnel i majorowie Lacretelle i Ferussac ranni. Strata Austrjaków przenosi 2 tysiące ludzi. Cesarz sam zwiedzał szpitale w Vogherze, gdzie rannych Austrjaków wespół z Francuzami przyjmują i najtroskliwszem otaczają staraniem.

*Bruxella* 22 *maja.* Nadeszłe do Malty okręty wojenne, podnoszą flotę angielską do 19tu okrętów linjowych. — Ludwik Napoleon, xiąże Gramont i hr. Cavour odbyli konferencję, w celu naradzenia się nad środkami zbliżenia dworu rzymskiego z piemonckim.

*Bern* 22 *maja* (po połud.) Skutkiem wiadomości z teatru wojny, Rada związkowa posłała posiłki do kantonu tessyńskiego. Odszedł batajon piechoty i trzy kompanje celnych strzelców. Sztab brygady odebrał rozkaz udania się do Genewy. Z Mogadino jednomyślnie donoszą ze stron wielu, iż 4000 ludzi pod Garibaldim weszło wczoraj do Romagnano, a dziś wieczorem wkroczy do Arony nad Lago Maggiore.

*(Schles. Zeit., N. P. Z., Le Nord i Indep. Bel.)*

## Literatura Perjodyczna.

*Gazeta Warszawska* pisze o publikacji p. Wielopolskiego, obdarowanego zapisem ś. p. Konstantego Swidzińskiego, wydanéj w Krakowie p. n.: *„Bibljoteka Ordynacji Myszkowskich;* Zapis Konstantego Świdzińskiego,“ w któréj oprócz biegu sprawy o ten zapis, znanego już naszym czytelnikom z artykułów umieszczanych w swoim czasie, mieszczą się dwie drobne rozprawki w przedmiocie numizmatyki napisane przez Świdzińskiego, i *Xięga prawa powszechnego miejskiego*, ułożona z woli Zygmunta Igo przez Macieja Śliwnickiego, wydana tu w oryginale łacińskim pod kierunkiem i z przedmową p. A. Z. Helcla. „Ponieważ—kończy *Gazeta Warszawska*,—publikacja p. Wielopolskiego będzie zapewne bliżéj i dokładniéj ocenianą, jako xiążka, w któréj znajduje się część naukowa wysokiéj wartości, gdy znowu nie wątpimy, iż polemiczne jego przypisy zostaną podług słuszności i prawdy osądzone, nie zostaje nam przeto jak tylko przyznać, iż dzieło to zawsze należeć będzie do historji losów zapisu Świdzińskiego. Z niego bowiem dowiadujemy się teraz o stanowczem postanowieniu, że zbiory te: 1) Połączone z bibljoteką obcéj literatury, będącéj przedtém własnością margrabiego, przestają nosić nazwisko Świdzińskiego, lecz otrzymują miano Bibljoteki Ordynacji Myszkowskich. — 2) Nie będą umieszczone w Warszawie, lecz tymczasowo w Chrobrzu, w pobliżu Pińczowa, gdzie na przyszłość stale mają być przeniesione.—3) Nie mają one być bibljoteką publiczną, ani czytelnią dla wszystkich, lecz pozostaną własnością prywatną. Jako takie jednakże — 4) Z większą publicznością mają być w ciągłym żywotnym związku, przez ogłaszanie drukiem rękopismów, czego początek daje niniejsza publikacja, za którą i na któréj sposób dalsze, w miarę przysposobionych materjałów, nastąpować będą. — 5) Zbiory otwarte być mają, dla wybranych i wymienionych w téj xiążce badaczy i pracowników, w ciągu lata roku przyszłego, mianowicie wtedy, gdy budowla w Chrobrzu, do podejmowania przybywających przeznaczona, ukończoną i zbiory ustawione zostaną, o czém w swym czasie ma nastąpić uwiadomienie. — 6) Wszyscy uczeni, powyższym sposobem wybrani i wezwani, ofiarowaną mają gościnę przy bibljotece.“

Odebraliśmy i my wczoraj *Oznajmienie o zapisie Świdzińskiego*, z téj samej publikacji wyjęte, i obéjmujące też same szczegóły. Dowiadujemy się z niego jeszcze, że Bibljoteka Ordynacji Myszkowskich wkrótce rozpocznie druk listów Jana Sobieskiego, z opracowaniem jednego z naszych uczonych, i że słowa testamentu: „gdyby bibljoteka w innem, dostępném dla świata uczonego miejscu, a nie w *Sulgostowie* urządzoną została,“ znaczą, iż testator uważał Sulgostów za przystępny dla świata uczonego.....

*Gazeta Codzienna* umieszcza *Pogadankę o muzyce*, traktującą o ostatnich koncertach, podpisaną przez p. L.—Korrespondent z Paryża w dalszym ciągu swego listu pisze jeszcze o George Sand i Paulu Musset, i zdaje sprawę z ostatniéj komedji pani Sand p. n.: *Malgorzata Saint-Gemme*, osnutéj na treści ogólnéj, wziętéj z dawniejszego jéj romansu p. n.: *Mont Revêche*.—Korrespondent z Petersburga p. A. S. pisze o świetnem powodzeniu koncertu pożegnalnego, danego przez Apolinarego Kątskiego, wyjeżdżającego do Warszawy.

W *Kurjerze* czytamy, że w Wilnie bawią teraz pp. Józef Wieniawski pjanista i Marek Sokołowski gitarzysta, w Suwałkach truppa p. Chełchowskiego zyskuje zadowolenie, a w Białymstoku i Brześciu litewskim dawał koncerta na fortepjanie p. Alexander Chodecki.

Sprawozdawca muzyczny *Warschauer Zeitung* przytacza z jednego dziennika paryzkiego wiadomość o powodzeniach warszawianina Tausiga, pianisty, ucznia Liszta w Wejmarze.

W *Ruchu Muzycznym* (nr 21) sprawozdawca pod znaczkiem *bemola* zdaje nader pochlebnie sprawę o drugiéj mszy p. K. Studzińskiego wykonanéj w zeszłą niedzielę u Pijarów,—w innym artykule czytamy sprawozdanie o grze Herza, a w korrespondencji paryzkiéj p. M. Huby znajdujemy wiadomość o znakomitéj artystce, polce rodem, pannie Konstancji Dorville, która w wielkim tygodniu zebraniem towarzystwa bawiących w Paryżu ziomków naszych, w jednym z kościołów paryzkich, przerwała monotonję wykonywanego tam wszędzie w ten dzień Stabat Mater Rossiniego, odśpiewaniem zbiorowem modlitwy Mozarta i kilku pieśni nabożnych po polsku. — Z koncertantów paryzkich, wspomnianych w oddziale nowości zagranicznych, wymienimy p. Telesińskiego skrzypka, ucznia Allarda. — Sławny kompozytor sławnych kadrylów Musard (ojciec) umarł w Anteuill w 67ym roku życia; w Paryżu.— Rossini napisał nową kompozycję p. n. *Prelude de l'avenir;* ma to być wyborna parodja tak zwanéj „muzyki przyszłości.“

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bratkowski Wiktor ob. z Kamienia nr 625.—Byszewski Florjan ob. z Drzewiec nr 584.—Chełmski Stanisław ob. z Woli Kamockiéj nr 625. — Godlewski Wiktor ob. z Kamionny nr 625. — Lasocki Władysław ob. z Brochowa nr 1354. — Ostrowski Włodzimierz ob. z Konar nr 601.—Potocki Rodryk hrabia z Chrząstowa nr 613. — Trzciński Ambroży ob. z Krasnowic nr 556.— Wendorf Władysław ob. z gubernji Mińskiéj nr 625. — Zbyszewski Wiktoryn oby. z Markuszewa nr 625.— Kuszutski Nestor ob. z Bydgoszczy nr 634. Luboradzki Jan inżynier z Wiednia nr 753. — Malewska Józefa wdowa po doktorze z Paryża nr 634. —

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Chełstowski Adolf ob. do Nura.— Kołątaj Jan oby. do Oleszna. — Łuszczewski Romuald ob. do Żelaznéj. Małowieski Ludwik ob. do Gostkowa.— Nawachowicz Alexander radca dworu do Petersburga. — Ostrowski Alexander ob. do Maluzyna.— Sawiczewski Konstanty ob. do Moskwy.—Waga Felix ob. do Grabowa.— Zaborowski Ambroży ob. do Petersburga. — Pilichowski Franc. ob. do Karlsbad. — Witte Gustaw ob. do Prus.

**CENY TARGOWE WARSZAWSKIE**

*do dnia 25 Maja 1858 roku.*

| | rsr. | kop. | | rsr. | kop. |
|---|---|---|---|---|---|
| Żyta korzec „ „ „ „ „ | 2 | 92½ | „ grycza zwy. k. | — | — |
| Pszenicy wyborowéj „ | 6 | — | „ „ drobnéj g. | — | — |
| „ „ średniéj „ „ | 5 | 10 | Słomy fura zwyczaj. | 5 | 50 |
| Grochu polnego „ „ „ | 4 | — | Drzewa sosno. sążeń | 7 | 50 |
| „ „ cukrowego „ | 5 | — | Masła solonego funt | — | 20 |
| Gryki „ „ „ „ „ „ „ | 2 | 40 | „ bez soli „ | — | 18 |
| Jęczmienia „ „ „ „ „ | 2 | 55 | Kartofli korzec „ „ „ | 1 | 50 |
| Owsa „ „ „ „ „ „ „ | 2 | 40 | Okowita bez akcy. g. | — | 55 |
| Mąki pszennéj korzec | 7 | 50 | Siana cetnar „ „ „ | 1 | 20 |
| Kaszy jaglannéj kor | 6 | 45 | | | |

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Chatka w lesie.*

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 14 (26) Maja 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.